



Fot. W. Bednarski.

ZJAZD ODDZIAŁU W. BRYTANIA
PRZEMAWIA GEN. ANDERS. W PIERWSZYM RZĘDZIE PREZYDENT R.P. A. ZALESKI. PO JEGO PRAWIEJ
RĘCE: PREMIER ODZIERZYŃSKI I PREZES ARCISZEWSKI. PRZY STOLE PREZYDIALNYM GEN. SULIK.

GŁOS Z TERENU

Wrażenia zjazdowe

Uwagi niniejsze nie mają charakteru oficjalnego. Są luźnymi refleksjami na temat VI Zjazdu Delegatów Oddziału W. Brytania, napisanymi przez nielondyńczyka, raczej przez człowieka „terenu”, choć to może brzmi przesadnie i niejasno.

Przed Zjazdem normalny nastrój koleżeński, liczne spotkania starych kolegów, którzy się zobaczyli właśnie z okazji Zjazdu po wielu latach i z melancholią stwierdzili, że bądź się postarzeliz, bądź odmłodnieli...

Częścią oficjalną rozpoczął się zjazd. Bardzo charakterystycznymi, poza oczywiście, samymi przemówieniami, były oklaski, jakimi nagradzano kolejnych mówców. Jeśli miały one jakąkolwiek wymowę, to wynikało z nich jedno, że „teren” pragnie zjednoczenia narodowego.

Nastąpiły obrady Zjazdu. Wybrano prezydium Zjazdu ze świetnym wręcz przewodniczącym, który swoją energią, taktem, szybką orientacją prowadził zjazd pewną ręką, starając się zahamować powódź wielosłownia, jaką czasami przelewała się przez salę zjazdową. Przewodniczący zjazdu kol. Gacki wywiązał się z zadania b. dobrze. Pomagał mu w tym dzielnie cały zresztą zespół prezydium.

Nad zjazdem dominowały 2 główne sprawy: finansowe trudności SPK i zniesienie Okręgów. Oczywiście wiele dynamitu dostarczyły same wybory, ale nie wydaje mi się, żeby one były najważniejszym zagadnieniem, które dyskutowane było przez delegatów.

Bardzo wnikliwie i interesująco sprawozdanie gospodarcze złożył kol. Stypiński imieniem Zarządu Gł. SPK. Dowiedzieli się z niego delegaci, co dla wielu z nich zdaje się nie było jasne przedtem, że P.C.A. Ltd. nie jest jakimś ciałem samym w sobie, jakąś nadkomórką organizacyjną, że przeciwnie owoce jej pracy finansowej idą wyłącznie na cele

społeczne Stowarzyszenia. Stworzono zaś tę instytucję wyłącznie dla zaspokojenia przepisów prawa miejscowego. Przedsiębiorstwa wykazują się zyskiem, który przeważa wyraźnie i znacznie straty poniesione przez warsztaty radiowy. Brak natomiast Stowarzyszeniu płynnej gotówki na rozszerzenie swej akcji w terenie, który tej pomocy i zastrzyku gotówki niezmiernie potrzebuje. Znaczne kapitały są uwięzione w domach SPK, skądinąd bardzo potrzebnych w wielkich skupiskach miejskich.

Poważną stratą w dochodach Oddziału stanowił wyjazd ponad 2 tys. członków do USA, co zmniejszyło wpływ do kasy o 1200 £. Wyjazd ten przerzedził znacznie kadry zdolnych działaczy terenowych, osłabiając wyraźnie miejscową działalność Kół.

Bardzo namiętną dyskusję wywołał wniosek ustępującego Zarządu domagający się zniesienia Okręgów. Większość delegatów uznała, że minął już okres pracy i celowości istnienia tego szczebla organizacyjnego. Delegaci Okręgu „Szkocja” ostro bronili zasady utrzymania Okręgów. Ich opozycja spowodowała zapewne nieco niekonsekwentny fakt, że wniosek komisji statutowej Zjazdu w sprawie skreślenia ustępów odnoszących się do zniesionych okręgów w statucie Oddziału, nie uzyskał kwalifikowanej większości. Przepisy pozostały, choć zniesiono Okręgi.

Przeciwnie Zjazd wyjątkowo gładko „rozprawił się” z Radą Oddziału, do czego przyczynili się w niemałym stopniu szczere uwagi kol. Sulika, ostatniego jej przewodniczącego. Radę zniesiono.

Zjazd przyjął zasadę równego podziału składek członkowskiej pomiędzy Koło a Oddział, z tym jednak zastrzeżeniem, że wyjątkowo w tej kadencji odprowadzać się będzie 1 sh. do Oddziału z każdego 1/6 d pobranych w Kole.

Wielu z delegatów podkreśliło, że tegoroczny budżet jest wyjątkowo oszczędny i że właściwie komisja finansowo-gospodarcza Zjazdu nie widzi dalszych możliwości oszczędności. Wydatki personalne — pozycja zazwyczaj najczęściej wzbudzająca podejrzenia, są bardzo niskie.

Zjazd pożegnał b. ciepło i serdecznie kol. Kozłowski, prezesa ostatniego Zarządu, który niewątpliwie swą pracą i ofiarnością dobrze się Stowarzyszeniu zasłużył.

Kol. Kozłowski w jednym z ustępów swego pożegnającego przemówienia dotknął ważnego zagadnienia, iż choć to brzmi jak paradoks, władze angielskie na tej wyspie bardziej doceniają znaczenie i rolę SPK, niż robią to Polacy, stroniący od naszej organizacji.

W dyskusjach zjazdowych, jak wspominałem uprzednio, dominowała troska o przyszłość organizacji, jej trudności finansowe, jej pracę w terenie; padały niejednokrotnie b. realistyczne i cenne uwagi, mogące stanowić dobry materiał do formowania programu na najbliższą przyszłość.

Poruszone sprawę ewentualnego odtworzenia P.S. Zbrojnych, wyraźnie jednak podkreślając, że chodzi tu o polskie suwerenne wojsko, niezależne od polskiego rządu, będącego wyrazem woli narodu. Wywiązała się krótka acz ostra dyskusja, w której kol. Lang w formie niezbyt szczęśliwej wypowiedział zaniepokojenie z powodu wojskowych rozmów pewnych polskich dowódców. Wyraził on obawę, aby polskie wojsko nie było na usługach obcych agentur. Spotkało się to z ostrą repliką innych delegatów, podkreślających, że nie nie usprawiedliwia takiej obawy.

W wirze prac i dyskusji zjazdowych może zabrakło czasu na dokładniejsze zbadanie przyczyn odpływu starych członków organizacji, omówienia wyczerpującego wszyst-

kich trudności terenowych, a zwłaszcza może najważniejszego problemu „drugiego pokolenia”. Jak trafić, jak zainteresować i wstrząsnąć wyobraźnią tego młodego pokolenia, któremu lata szkolne upłynęły na wojnie i które bądź poszło do uczelni brytyjskich, bądź w przeważającej ilości do przemysłu brytyjskiego. Wejście tej rzeszy do SPK zasiliłoby nasze szeregi wartościowym materiałem społecznym, a równocześnie gwarantowałoby utrzymanie ich przy polskości. Jest to zagadnienie poruszone częściowo przez sprawozdanie Zarządu Oddziału, ale nieomówione w sposób wszechstronny na Zjeździe.

Jedno można powiedzieć na pewno. Delegaci wyrażali każdy osobno i na swój sposób przywiązanie dla SPK, prawdziwy sentyment i głęboki cel, jaki przyswieca Stowarzyszeniu.

Kiedy w przerwach wychodziło się z gmachu „Orla Białego” na miasto, dopiero wtedy uderzało znaczenie tych polskich domów w obcych środowisku. Dopiero wtedy oce-

niało się ich przydatność i rolę przystani, jaką odgrywają w przelewającym się morzu brytyjskiego społeczeństwa. Dopiero wtedy jasno i plastycznie stawała przed oczyma ta walka o duszę polskiego emigranta, ta walka coraz trudniejsza z braku funduszy i nieraz ludzi dobrej woli — niezbędnych w bezinteresownej pracy społecznej — z wynarodowieniem.

Zjazd zakończył swe obrady, rozjechaliśmy się do domów. Życie uderza nas niepewnością stosunków gospodarczych i wzmagającym się bezrobociem, w życiu zaś organizacyjnym czeka koła cały rok pracy w warunkach trudniejszych, niż w latach ubiegłych.

Szczera dyskusja, prawdziwie demokratyczna wymiana myśli, uczciwe głosowania, rzetelna krytyka i spore sukcesy mimo wielkich trudności — niech będą zachętą dla niezrzeszonych Polaków i Polek do wstąpienia do tej największej polskiej organizacji. Czekamy na Was, Koleżanki i Koledzy...

Bogdan Znowski

Ile jest uchodźców polskich w Niemczech?

Prezes Oddziału SPK w Niemczech Strefa Brytyjska, kol. inż. dr Janusz Zawaliż Mowiński w referacie wygłoszonym staraniem Zarządu Gł. SPK w Londynie zdał sprawę z ciężkiego położenia Polaków w Niemczech.

Stwierdził on, że na podstawie urzędowych obliczeń w obecnej chwili w zachodnich strefach Niemiec oraz w Austrii przebywa jeszcze około 52 tysiące uchodźców polskich. Są oni porzuceni na wielkiej przestrzeni i żadne ze skupisk polskich nie sięga liczby tysiąca ludzi.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny na terenie Niemiec i Austrii znajdowało się dwa miliony 250 tysięcy Polaków, wywiezionych z Polski podczas wojny. Większość z nich powróciła do Polski. Z końcem roku 1947 pozostali je-

dynie ci, którzy z różnych względów nie mogli wracać. Olbrzymia większość tych ludzi wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii, Australii i Południowej Ameryki. Pozostało obecnie 52 tysiące Polaków. Z liczby tej około 15 tysięcy pracuje stale, bądź to w kompaniach wartowniczych, bądź w przemyśle lub na roli. Reszta nie pracuje, korzystając z opieki społecznej i pomocy amerykańskich instytucji dobroczynnych. W strefie francuskiej znajduje się 2.300 Polaków, w strefie brytyjskiej 17 tys. Na terenie brytyjskiej strefy znajduje się jeszcze 29 obozów uchodźczych, będących dawniej pod opieką IRO, a obecnie pod zarządem niemieckim.

Nowi uchodźcy napływają systematycznie z Kraju.

Walny Zjazd Nauczycielski

W dniach 28 i 29 czerwca obradował w Londynie w Domu Kombatanta X Walny Zjazd Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą, w którym wzięło udział około 80 osób, reprezentujących 17 Koł Zrzeszenia z obszaru Wielkiej Brytanii.

Początki organizacji nau-



SCENA Z OBRAD W DOMU KOMBATANTA

czycielskiej związane były z wojskiem; grono nauczycieli-żołnierzy 16 Brygady Pancerniej w Szkocji powołało do życia organizację w marcu 1941 roku. Celem jej miało być niesienie pomocy kulturalnej żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych i bardzo jeszcze wtedy nielicznej ludności cywilnej polskiej, ponadto zaś czuwanie nad zawodowym kształcaniem nauczycielstwa, umożliwienie mu zapoznania się ze zdobyciami myśli pedagogicznej Zachodu dla wyzyskania ich w Polsce.

Po czterech latach wyjątkowej pracy w czasie których setki nauczycieli pełniąc służbę w szeregach przeszkolono na kursach praktycznych, trzeba było w r. 1945 zmienić plan działania i przystosować go do warunków życia na emigracji.

Nie przyszło to łatwo. Zarówno w „erze“ PKPR, jak i w latach następnych, nauczyciele — poza tą ich częścią, która znalazła zatrudnienie w szkołach i placówkach oświatowych, utrzymywanych

przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków — stancwili element najtrudniejszy do „rozemieszczenia“ w pierwotnym, lub choćby tylko zbliżonym, zawodzie. Po likwidacji szkół wojskowych 2 Korpusu oraz szkolnictwa polskiego w Indiach, Afryce Wschodniej i Libanie nastąpił masowy od-

rzuciły konieczność położenia specjalnego nacisku na dobór i ułożenia programu i udokonalenie metody nauczania tak, by w krótkim czasie uzyskać możliwe najlepsze wyniki. Drugą koniecznością jest zrzeczenie rodziców, gdyż współpraca domu i szkoły — zawsze ważna i doniosła — ma szczególne znaczenie na emigracji, gdzie młodzież żyje w obcym otoczeniu.

Te dwa zagadnienia tworzyły główny punkt zainteresowania także na ostatnim Zjeździe. Ze sprawozdania ustępującego zarządu Zrzeszenia dowiedzieli się uczestnicy, iż liczba dzieci polskich, uczących się na kursach przedmiotów ojczyźnych, zorganizowanych przez Zrzeszenie bezpośrednio lub inne polskie organizacje społeczne znacznie wzrosła i dosięga obecnie cyfry 1.600 dzieci, ale nie jest to wynik imponujący jeśli się zważy, iż we wrześniu roku 1951 do klasy wstępnej szkół brytyjskich poszło około 2.000 dzieci. Z ogólnej liczby młodzieży w wieku szkolnym od lat 5 — 15, którą w przybliżeniu ustalić można na 15.000, co najwyżej 40% korzysta z nauki języka polskiego, historii i religii we wszelkiego typu placówkach oświatowych: przedszkolach, szkołach powszechnych, średnich i na kursach sobotnich; większość natomiast zdana jest wyłącznie na siły własne i pomoc rodziców.

Dlatego też powszechna opinia nauczycielstwa, wyrażona w uchwale Walnego Zjazdu, domaga się powołania do życia Polskiej Macierzy Szkolnej za Granicą jako organizacji powszechnej, zrzeszającej przede wszystkim rodziców, koordynującej liczne ofiarne inicjatywy organizacji społecznych w dziedzinie wychowania i uczenia młodzieży.

Zdobyczą ubiegłego roku było opracowanie tymczasowego programu nauczania na kursach z religii rzymsko-katolickiej, języka polskiego, historii i geografii Polski, oraz przygotowanie obszernego projektu programu szkoły polskiej na obczyźnie. Dla koordynacji prac w dziedzinie nauczania powstała z inicjatywy Zrzeszenia Komisja

Nauczania Przedmiotów Ojczyźnych, w skład której weszli: delegat władz duchownych, przedstawiciele SPK, Związku Harcerstwa Polskiego, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży oraz nauczycielstwa. Niespełna roczny dorobek jej pracy wyraża się w zarejestrowaniu punktów nauczania, uregulowaniu sprawy wypożyczania podręczników szkolnych, opracowaniu planu wizytacji i pomocy metodycznej dla uczących na kursach.

Mimo emigracji, która przeczekała również szeregi nauczycielskie w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatniego roku żadne Koło Zrzeszenia nie przerwało pracy; powstały natomiast dwa nowe ogniska na Wyspach i rozpoczęto prace organizacyjne, zmierzające do utworzenia oddziału Zrzeszenia w Stanach Zjednoczonych. Na razie powstała tam delegatura, której kierownik przygotowuje zwołanie zjazdu założycielskiego Oddziału.

W toku obrad Walnego Zjazdu z wielkim uznaniem podkreślano pomoc i współpracę okazaną nauczycielstwu przez polskie organizacje społeczne, w szczególności przez Fundusz Oświaty Polskiej za Granicą, który udzielił Zrzeszeniu 300 funtów subwencji na nauczanie przedmiotów ojczyźnych z zeszłorocznej zbiórki na dar narodowy 3 maja, oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Wielu członków Zjazdu Nauczycielskiego brało przed dwoma tygodniami udział w Walnym Zjeździe Oddziału SPK Wielka Brytania. Stwierdzili oni, iż sprawy oświatowe, a zwłaszcza sprawa uchronienia od wynarodowienia najmłodszego pokolenia zajmowały poważne miejsce w obradach kombatantów. Na całym obszarze Wielkiej Brytanii stnieje najściślej współpraca pomiędzy poszczególnymi Kołami SPK a komórkami organizacyjnymi Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego, podobnie jak zarząd stowarzyszenia nauczycielskiego w Londynie pracuje w stałym porozumieniu z Zarządem Głównym i Zarządem Oddziału Wielka Brytania.

Obecne opracowanie dotyczy t.zw. małych form teatralnych, t.j. inscenizacji wierszy i pieśni. Formy teatralne małe dawno już zdobyły sobie miejsce w sztuce. Niektóre zespoły uprawiające tylko i wyłącznie inscenizacje pieśni, jak rosyjski teatrzyk „Sinaja Ptica“, czy wiedeński „Teatr Młodych“ przeszły do historii. Inszenizację małych form teatralnych, powiązanych przewodnią linią przedstawienia w jedną całość uprawiał po wojnie w Kraju krakowski „Teatr Rapsodyczny“, dochodząc do bardzo ciekawych wyników. Dla teatru amatorskiego praca nad małymi formami teatralnymi (dodałabym do tego inscenizacje śpiewno-taneczne, dającą olbrzymie pole wyzicia artystycznego wykonawcom i reżyserowi), to znakomita okazja wykazania pomysowości, stworzenia na scenie w ciągu paru minut wyraźnie zarysowanych postaci i sytuacji, teatralizacji tekstu, oryginalnych rozwiązań rucho-

wych dzieła. To piękny teren pracy zespołowej grupy ludzi, od wspólnych pomysłów począwszy, poprzez pracę w czasie prób aż do dyskusji po przedstawieniu, która — w gronie z natury szerszym, niż przy wystawianiu jednej kilkusobowej sztuki — zsumować powinna blaski i cienie pracy.

Praca nad małymi formami teatralnymi jest u nas słabo rozpowszechniona. Zaryzykowałabym twierdzenie, że inscenizacja pieśni i wierszy ma miejsce jedynie tam, gdzie zbiera się grono ludzi o wybitnej wrażliwości artystycznej. Praca nad małymi formami teatralnymi jest dość trudna. Dlatego też wielką pomocą służyć może praca Radulskiego, która zachęca zespoły amatorskie do inscenizacji wierszy i pieśni, podkreśla bardzo sensownie zalety tej pracy w zespołach amatorskich i daje kilka świetnie opracowanych przykładów, które napewno zapłodnią wyobraźnię niejedne-

go reżysera hostelowego zespołu.

W czasie moich wędrówek po Wielkiej Brytanii widziałam kilka akademii, parę przedstawień amatorskich i wieczorów artystycznych, wykonanych przez siły lokalne. Muszę stwierdzić z wielkim smutkiem, że były to rzeczy przeważnie bardzo słabe, źle przygotowane i co gorsza nudne. Nie wydaje mi się, żeby czymś banalnym i nudnym można było działać skutecznie na wyobraźnię i serce człowieka.

(Dokończenie w nast. nrze)

W pierwszym dniu obrad, po inauguracji i sprawozdaniach, złożonych przez delegatów Koł, oraz uzupełniających sprawozdaniach Zarządu Zrzeszenia, referat zasadniczy: „Potrzeby szkolne i oświatowe polskiej społeczności emigracyjnej“ wygłosił Józef Kapica z Fairford. Po referacie wywiązała się długa i bardzo ciekawa dyskusja. Wieczór spędził uczestnicy Zjazdu w Klubie „Pod Grzybem“. Na program artystyczny złożyły się występy Janiny Jasińskiej, Ryszarda Kiersnowskiego oraz Z. Gedla.

Drugi dzień obrad rozpoczął się od wysłuchania mszy św. odprawionej w Brompton Oratory, przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej przez ks. W. Judyckiego.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu uchwalono absolutorium ustępującym władzom Zrzeszenia, dokonano zmiany statutu oraz wybrano nowy zarząd. Prezesem został po raz trzeci W. Donigiewicz, wiceprezesami: L. Bojczuk (Londyn), Stanisław Maj (Edynburg), F. Jaworski (Shepelbury), sekretarką: C. Mikołajczak (Londyn), skarbnikiem: J. Florczykowski (Londyn). Członkowie Zarządu: M. Goławski, J. Piatos, H. Mazurowa (Londyn), J. Wnuk (Kelvedon), B. Dytrych (Liverpool), S. Kiernożycki, M. Klepacki (Londyn) oraz kierownik delegatury na Stany Zjednoczone J. Dubicki (Brooklyn).

Zjazd uchwalił wysłać pismo z wyrazami hołdu do Pana Prezydenta R.P. Zaleskiego, przyjął wnioski, zgłoszone przez Zarząd Zrzeszenia i uczestników zjazdu i przyznał najwyższą godność w Zrzeszeniu, członkostwo honorowe: Stefanowi Juzwie za 50-letnią ofiarną pracę nauczycielską i organizacyjną oraz dyr. Henrykowi Piekarskiemu, za długoletnią pracę pedagogiczną, a w szczególności za zorganizowanie i wytrwałe prowadzenie Polskiej Szkoły Wieczorowej dla młodzieży pracującej w Londynie.

L. B.

OLGA ZEROMSKA

Inszenizacja wierszy i pieśni

„Inszenizacje wierszy i pieśni“*) opracowane przez Wacława Radulskiego w ramach „Biblioteczki Teatralnej“ Y. M.C.A. i S.P.K. stancwili będą dużą pomocą dla reżyserów amatorskich zespołów.

Autor, znany polski reżyser teatralny, dzieli się w opracowaniu swoim wieloletnim doświadczeniem z ludźmi, którzy częstokroć obok wrażliwości artystycznej i dobrej woli nie mają żadnych fachowych wiadomości o teatrze, a w braku wyszkolonych instruktorów teatru amatorskiego, których tu na emigracji niemal nie mamy, podjęli

*) Wacław Radulski: Inszenizacje wierszy i pieśni. „Biblioteczka Teatralna“ nr. 7, Londyn 1952. Str. 40. Nakładem: Sekcji Polskiej YMCA w W. Brytanii oraz Zarządu Głównego SPK.

się kierownictwa amatorskich zespołów.

Reżyser teatru amatorskiego na emigracji spotkał się już niejednokrotnie z nazwiskiem Wacława Radulskiego. Opracowanie Radulskiego p.t. „Wskazówki dla reżysera teatru amatorskiego“ (Teatr amatorski „Materiały Oświatowe“ Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego SPK) oraz „Fredro w teatrze amatorskim“ (Biblioteczka Teatralna“ nr. 4-5) przyniosły ludziom związanym z ruchem amatorskim dużo informacji praktycznych, podbudowanych teoretycznie w sposób głęboki, choć bardzo przystępny. To popularne, dla wszystkich zrozumiałe podanie bardzo fachowych, trudnych nawet zagadnień teatralnych jest wielką zaletą artykułów Radulskiego.

Praca nad małymi formami teatralnymi jest u nas słabo rozpowszechniona. Zaryzykowałabym twierdzenie, że inscenizacja pieśni i wierszy ma miejsce jedynie tam, gdzie zbiera się grono ludzi o wybitnej wrażliwości artystycznej. Praca nad małymi formami teatralnymi jest dość trudna. Dlatego też wielką pomocą służyć może praca Radulskiego, która zachęca zespoły amatorskie do inscenizacji wierszy i pieśni, podkreśla bardzo sensownie zalety tej pracy w zespołach amatorskich i daje kilka świetnie opracowanych przykładów, które napewno zapłodnią wyobraźnię niejedne-

go reżysera hostelowego zespołu.

W czasie moich wędrówek po Wielkiej Brytanii widziałam kilka akademii, parę przedstawień amatorskich i wieczorów artystycznych, wykonanych przez siły lokalne. Muszę stwierdzić z wielkim smutkiem, że były to rzeczy przeważnie bardzo słabe, źle przygotowane i co gorsza nudne. Nie wydaje mi się, żeby czymś banalnym i nudnym można było działać skutecznie na wyobraźnię i serce człowieka.

(Dokończenie w nast. nrze)

„Na Święto Żołnierza“
Opracowania: Edmunda Oppmana, płk H. Piątkowskiego, gen. T. Pełczyńskiego. (Materiały Oświatowe SPK), stron 30, cena 2/6. Do nabycia w SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 i we wszystkich księgarniach polskich.